Paweł Czajkowski, Newsweek, nr 50, 13-19.12.2021 r.

Gdyby nie cztery bohaterskie więźniarki, najpewniej nie byłoby szaleńczego zbrojnego powstania Sonderkommando w Auschwitz-Birkenau. Po brutalnym śledztwie zostały zabite tuż przed wyzwoleniem obozu

Siódmego października 1944 roku około godziny 13.30. To wtedy zaczęła się ta desperacka walka. Więźniowie krematorium IV rzucili się na esesmanów z nożami, siekierkami i młotkami. Z budynku posypały się kamienie, chwilę później ktoś podpalił poddasze. Odezwały się syreny alarmowe. Niemcy otworzyli ogień z broni maszynowej i użyli granatów. Większość zginęła przy bramie do krematorium, część przy wejściu do płonącego budynku, kiedy więźniowie próbowali się ratować. Pozostałych przy życiu esesmani wywlekli i zabili strzałem w tył głowy.

Walkę podjęło również komando z krematorium II, wśród których byli m.in. weterani żydowskiego pochodzenia z Armii Czerwonej. Tu bunt zaczął się od wrzucenia do pieca żywcem szczególnie znienawidzonego oberkapo Karla Toepfera. Powstańcy schronili się wewnątrz krematorium i użyli do obrony własnoręcznie robionych granatów i kilku sztuk broni. Potem około 80 więźniów zaatakowało oblegających ich esesmanów i po przecięciu drutów wydostało się z obozu. Dotarli do stawów w okolicach wysiedlonej wsi Harmęże, gdzie zostali osaczeni przez SS. Wszyscy zginęli.

***

Hitlerowcy zorganizowali Sonderkommando wiosną 1942 roku. To był szatański pomysł: do pomocy w zbrodni Holokaustu i zacieraniajej śladów zatrudnili żydowskich współwięźniów. Prowadzeni na śmierć w obozie Birkenau byli w zdecydowanej większości Żydami, więc żydowscy członkowie Sonderkommando z założenia mieli sprawić, że czuli się pewniej po trudach podroży i było łatwo ich zwieść.

Cieszyli się złą sławną. Oprócz nazistów to właśnie członkowie Sonderkommando „witali" na peronie w Birkenau nowo przybyłych. Następnie prowadzili ich do „łaźni", często uczestnicząc w katowaniu więźniów, a po 15-20 minutach wyciągali z komór gazowych nagie, martwe ciała, obcinali włosy, wyrywali zęby, a następnie palili zwłoki w krematoryjnych piecach. Armia odhumanizowanych, psychicznie zniszczonych, otępiałych wszechobecną śmiercią i strachem.

Pierwszą około 80-osobową grupę Sonderkommando tworzyli Żydzi słowaccy, potem (150 osób) Żydzi francuscy. Obie zostały zgładzone jeszcze w tym samym roku. Następna, jeszcze liczniejsza - w połowie 1943 roku. Tak miało już być do końca. Zgodnie z planem kolejni wybrańcy mieli być sami gazowani, gdy przestaną być potrzebni lub zdolni do pracy.

Hitlerowcy wybierali przeważnie młodych i silnych, ale jednocześnie zagubionych i słabych psychicznie. „Nazywali siebie ludźmi bez serc i nerwów - odczłowieczonymi istotami, których instynkt samozachowawczy, o ile jeszcze nie zostali wyprani do cna z ludzkich uczuć, ściągał do najniższego poziomu" - pisał we wspomnieniach radziecki żołnierz Andriej Pogożew, więzień Auschwitz, który znał członków Sonderkommando i codziennie obserwował ich tragiczną pracę.

Ala Gertner
Róża Robota
Estera Wajcblum
Regina Safirsztajn

[redacted]